

Zmuszą Google do płacenia „podatku od linków”?

8 stycznia 2016

Wydawcy w Niemczech chcą wyciągnąć od Google opłaty za wykorzystywanie fragmentów ich tekstów. Ostatnio gdy podjęto taką próbę, Google po prostu ograniczyła ruch do ich stron. Czy teraz będzie podobnie?

Na razie o pozwie wydawców niewiele wiadomo. Reuters opublikował bardzo krótką informację o tym, że sprawę do sądu wniosła VG Media – organizacja zrzeszająca ok. 200 wydawców. Rzecznik tej organizacji ograniczył się do krótkiego komentarza. Stwierdził, że uruchomienie sprawy cywilnej jest jedynym sposobem aby zmusić Google do respektowania niemieckiego prawa.

I w tym miejscu należy coś wyjaśnić.

W marcu 2013 roku Niemcy przyjęły prawo, które wymaga od wyszukiwarek odprowadzania opłat licencyjnych za wykorzystanie fragmentów tekstów dłuższych niż „pojedyncze słowa lub krótkie fragmenty”. Tego typu rozwiązanie prawne określane jest w mediach jako prawa pomocnicze („ancillary copyright”), albo jako podatek od linków. Jest to bowiem w praktyce opłata dla podmiotu, który linkuje do stron gazety. Podobne rozwiązanie wprowadziła w późniejszym czasie Hiszpania.

Od początku mówiono, że celem tego prawa jest skłonienie Google do dzielenia się pieniędzmi z wydawcami prasy. Od początku też wątpiono w to, czy prawo przyniesie zamierzony efekt. Firma Google wcale nie zamierzała pójść do wydawców z pieniędzmi. Google uważa, że jeśli wydawcy czują się pokrzywdzeni obecnością ich treści w usługach Google, mogą te treści zwyczajnie usunąć.

Organizacja VG Media już w eoku 2014 próbowała pozywania

Google. W październiku 2014 roku firma Google odpowiedziała na pozew, ale nie na drodze prawnej. Po prostu firma zapowiedziała, że ograniczy widoczność treści od wydawców stojących za pozwem.

Duży wydawca Axel Springer szybko się poddał. Dzięki ograniczeniom wprowadzonym przez Google wyświetlanie wyników ze stron wydawcy zostało „poważnie ograniczone”, w wyniku czego wydawca stracił 40% ruchu z wyszukiwarki do swoich stron(!). Ruch z „Google News” zmaleł o 80%. Axel Springer dał za wygraną i poprosił organizację VG Media, aby udzieliła firmie Google darmowej licencji na korzystanie z jego treści.

Należy dodać, że Google i tak potraktował wydawców łagodnie. Niektórzy usługodawcy w Niemczech w ogóle usunęli linki do treści gazet, bojąc się podobnych pozwów.

Podatek od linków (czy też „ancillary copyright”) dał opłakane skutki także w Hiszpanii. Firma Google zdecydowała się zamknąć usługę Google News w tym kraju. Co ciekawe, wydawcy protestowali przeciwko temu tak jakby wierzyli, że Google ma obowiązek utrzymywać nierentowną usługę tylko po to, by im płacić. Przeprowadzone później badania wykazały, że nowe prawo generalnie zaszkodziło rynkowi hiszpańskiemu.

W kontekście wszystkich minionych wydarzeń nowy pozew wytoczony w Niemczech wydaje się bardzo interesujący. Czy będziemy mieli powtórkę z rozrywki, czy może Google tym razem ulegnie?

Dodajmy, że obecnie Unia Europejska stoi u progu reformy praw autorskich i wiadomo, że niektórzy politycy chcieliby wprowadzenia „podatku od linków” w całej Unii. A może ten pozew jest jakimś elementem działań, które mają wypromować tę ideę? Jedno jest pewne. Firma Google ma poważne powody, aby nie ulegać. Ma też narzędzia nacisku, niekoniecznie sądowe.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl